

Ceny Kurjera

we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Półrocznie 7 " 20 "

Miesięcznie 1 " 20 "

Za nadsyłanie do

domu dopłaca się 20 ct.

miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Półrocznie 9 " 60 "

Miesięcznie 1 " 60 "

Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.

Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Krymako-katolickie
Dziś: Alojzego
Jutro: Paulina b.
ojutrze: Zenona.Grecko-katolickie
Kyryła.
Tymofeja.
Warfłomeja.REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jelenie,
kozły (rogacze) i na ptactwo wodne w ogólności.Wschód słońca o 4 g. 05 m.
Zachód „ o 7 g. 58 m.
Barometr 764 Pogoda niepewna.

Jeszcze parę uwag o sprawdzeniu wyborów lwowskich.

II. Wykazaliśmy w niedzielę mylną ocenę, jaką wyrozumowała komisja weryfikacyjna co do falsyfikatów głosowania w sali IV. Aby czytelnikom i szanownej komisji popularnie unaościć, jak sobie według przekonania dwóch pp. skrutatorów (dra Obmińskiego i budown. Millera) postąpili tam fałszerze, nadmieniamy:

Wyborcy w tej sali głosujący — wyłącznie urzędnicy rządowi w liczbie 914, oddali tam do urny większość (blisko 600 kart) opozycyjnych (mieszkańskich i osobistej kwalifikacji), a tylko 356 kart komitetu magistrackiego, ale z tak radykalnym wykreśleniem menderów klikki ratuszowej, że nie tylko cyfrowo w całości lista magistracka tam upadła, ale jeszcze gruntowniej poupadła osobom białym wszystkie jej główne matadory i to całkiem naturalnie, bo sfera ta wyborców inteligentnych i świadomych nie mogła przecież rozlubować się w rusmaństwach, pod którymi Lwów ledwo już dysze.

Komisja skrutacyjna IV. sali wzięła się samprzód do obliczenia głosów na kartach opozycyjnych i skończyła tę pracę właśnie w chwili, kiedy szwendający się codziennie po sali statystycy i ajenci rusmańscy w połowie lutego uzyskali przerażającą dla siebie ewidencję, że ich matadory wszędzie są w mniejszości.

Gdzie tedy były jeszcze do dyspozycji nie tknięte przez skrutatorów karty opozycyjne, rzucano się do ich fałszowania przez dodatkowe kreślenie kandydatów opozycyjnych, a dopisywanie swoich, zagrożonych upadkiem. Tak się stało w sali III. i V. W tej ostatniej, gdzie skrutatorowie wiadomym sposobem zaasekurowali karty opozycyjne od fałszerstw klauzulami, fałszerze dopuścili się z konieczności także zfałszowania klauzul skrutatorskich. Świadczy to dobitnie o potrzebie, w jakiej się znaleźli matadory magistrackie, kiedy nawet zaasekurowane karty musiały ulegać podrobieniu, byle tylko posłużyć im do osiągnięcia większości. Klipa musiała być bardzo wielką, kiedy wypadło im się z konieczności uciec aż do tak rozpaczliwego kroku, który naraził ich prawie niewątpliwie na odkrycie szacherki. Liczyli jednak na nieuwagę, na niedostatek światła i na — szczęście: może się uda.

W sali IV. po zrobionem skrutynjum kart opozycyjnych nie było już pola do operowania na nich. Pozostawały tylko kreślone karty komitetu ratuszowego, ponumerowane ręką Obmińskiego i Millera. Fałszerz tedy, mając widocznie zapas czystych kart tegoż komitetu, sfabrykował je kreśleniem obojętnych całkiem nazwisk, i około 70 zpreparowanych tak kart podsunął do aktu, wyjmując stamtąd odpowiednią ilość oryginalnych mając przez wyborców pokreślonych kart tej samej kategorii, i numerując podsunięte karty odmienną swoją ręką, co (po wykryciu fałszerstw w sali V.) z zaostrzoną bacnością odkryli skrutatorowie Obmiński i Miller.

Wyborca sali IV., głosując na drukowaną kartę magistracką, powykreślał na niej nazwiska: Horowitz, Janowicz, Krasucki, Marchwicki, Michalski, Przybylski, Russman, Schaff.

Fałszerz wyjął pokreśloną w ten sposób kartę, i włożył na jej miejsce inaczej, ale tak kreśloną, że wymienione właśnie nazwiska nie były

kreślone. Tym sposobem każdemu z nich przybywało po 70 głosów.

Kto zaś porwał się na przeróbkę lub nawet konfiskację oryginalnych wyborczych kart w trzech salach, ten przecież nie oszczędzał dwóch innych sal, a nawet musiał wyczerpać operacje swoje w pierwszych czterech salach, i jeszcze mu za mało było do ratunku benjaminków, skoro konieczność zmusiła go do sfalszowania ubezpieczonych klauzulami kart w sali V. W szczególności sala II., gdzie dr. Schaff sam jeden prawie ciągle gospodarował, nastęrczała dogodnie pole do obfitej wymiany kart z urny wyjętych na podsunięte. Sądząc po stosunku cyfrowym stwierdzonych fałszerstw można z wielkiem prawdopodobieństwem liczyć kart podrobionych i podsuniętych wogóle taksować na 800—1000 we wszystkich pięciu salach. Zresztą któż dojdzie tego — bez agnoskowania osobistego, bez konfrontacji z wyborcami poszczególnymi? Jednak szyję można dać, że mnóstwo wyborców nie odszukałoby już swoich kart, bo zostały one wyjęte i przepadły, zastąpione przez fałszerzy innymi.

Rzecz jasna, że akt wyborczy, który był przedmiotem skrutynjum i weryfikacji, nie jest tym samym aktem, który d. 28. stycznia przez samych wyborców został złożony do urn.

Oryginalny akt bądź przerobili, bądź skonfiskowali i zamieniali fałszerze, a przerobiony i zamieniony akt nie może przecież służyć za przedmiot i podstawę ukonstytuowania Rady. Tak, a nie inaczej muszą się zapatrywać wszyscy prosto patrzący ludzie, tak pojmie sprawę rząd i trybunał administracyjny, a jeśli niektórzy wykretacze prawa na poufnym zgromadzeniu „radnych” zapewniali, że trybunał nie ma powodów do nieufności, to za 4 lub 6 miesięcy przekonają się inaczej, a nawet prędzej — bo już przy kwestji sankcjonowania ewentualnego wyboru prezydenta.

Świętość urny, świętość woli wyborców została zgwałconą w sposób chytry i brutalny przy użyciu środków, któremi dysponowali tylko ci, w których interesie dokonano fałszerstw. Nikt inny nie miał przystępu do prezydium i szaf i kluczy, nikt inny nie kręcił się tamtędy dniami i wieczorami przez cały czas, nikt inny nie prowadził statystyki skrutynjum. Nikt inny nie opierał się oddaniu sprawy sądowi. Nikt inny nie postarał się o to, aby ring dziennikarski bądź umniejszał rozmiar, bądź na śmierć zamleczł próbował fałszerstwa. Nikt inny nie podnosił wśród tego autorów jego i nie wielbił postronnie reklamami, aby zacieierać wrażenia opinii publicznej! Sprawców upatrywać należy w gronie tych, co na początku zeszłej kadencji Rady nie wahali się sfalszować propozycje komisji matki, i rozrzucić je między radnych. Komisja weryfikacyjna przesłicznie sformułowała potępienie korupcji, i uznała konieczność zgniczenia jej w „zarodzie”.

To już nie zaród! To postępowanie dalsze od lat kilku! A więc tem większa konieczność obywatelska — męską decyzją położyć tamę szelmostwom, a następnie przypilnować, aby na nowo nie podniosły one lba obrzydliwego.

Jeżeli to się teraz nie stało — natenczas istotnie krzesło prezydenta będzie mógł zająć tylko — komisarz rządowy.

Prasa i społeczeństwo.

I. Pod powyższym tytułem znajdujemy na czele ostatniego nru *Kraju* świetny artykuł pióra L. G(rendyszyńskiego), który tutaj przedrukujemy sądząc, że zawarta w nim charakterystyka odpowiada w tej samej mierze naszym stosunkom, jak i zakordonowym i że rzecz przez autora poruszona, godną jest uwagi jak najszerszej publiczności.

Gdybyśmy chcieli szukać określeń w płodnej choć nadużytej analogji, upatrywanej między społeczeństwem a organizmem ludzkim, moglibyśmy powiedzieć, że prasa jest, a przynajmniej powinna być, narządem, za pomocą którego społeczeństwo, jako takie, słyszy i mówi. Spostrzegamy wszakże natychmiast, iż będąc w zasadzie wytworem całego społeczeństwa, w dzisiejszej fazie swej ewolucji jest jeszcze prasa w najgłówniejszej mierze narzędziem pewnej wyspecjalizowanej grupy społecznej, publicystów, dziennikarzy i literatów, którzy podają społeczeństwu do słyszenia to, co uznają za odpowiednie i którzy w imieniu społeczeństwa głos zabierają. Ta grupa pośredników jest w działalności swej zależną od wymagań i zasobów społeczeństwa, którego sama jest częścią, jednym słowem, od ogólnych warunków społecznych; ale jako złożona z jednostek świadomych swych celów i twórczych, ze swej strony wywiera nawzajem wpływ na rozwój społeczeństwa, a więc i na zmianę rzeczonych warunków.

To prawo wzajemnego oddziaływania wytwarza kwestję stosunku prasy do społeczeństwa i społeczeństwa do prasy. Ono też sprawia, że kwestja ta przybiera zazwyczaj formę błędnego koła. Pisma nie mogą się rozwijać i udoskonalać, bo nie mają poparcia znaczniejszego grona czytelników, a mają mało czytelników dlatego, że nie odpowiadają szerszym wymaganiom. Nasz ruch naukowy i literacki nie dostarcza pismom większej ilości prac wartościowych, co poziom prasy obniża, a obniżony ten poziom jest naodwrot jedną z przyczyn słabego rozwoju naukowości i wyjąłowania na polu literatury. Braki publicystyczne pism naszych są, między innymi, powodem, że wiele spraw społecznych leży odłogiem, a słabe tętno życia społecznego jest nawzajem przyczyną braków publicystycznych.

Aby to błędne koło rozwiązać, aby odpowiedzieć na pytanie, czy w rzeczy samej społeczeństwo nasze ma taką prasę, na jaką zasługuje, czy też w danych nawet warunkach prasa ta mogłaby być lepszą — trzeba rozważyć, w jakiej mierze w danych warunkach społecznych rozwinąć się może i powinna działalność jednostek poświęcających się zawodowi dziennikarskiemu, a w czem zmienić się winny rzeczony warunki, po której stronie leży przeszkoda, tamująca postęp i czy z danej strony posunięto się już do mety ostatecznej, respektive aż do owej przeszkody.

Zanim przystąpimy do tych roztrząsań, musimy w kilku słowach objaśnić, jaką prasę mamy głównie na myśli i jak pojmujemy właściwe jej zadanie.

Owoce pracy ducha ludzkiego, komunikowane za pomocą czcionek i pras drukarskich, dadzą się podzielić na trzy zasadnicze działy, względnie do trzech kategorii, czy ideałów, ku którym praca owa podąża, a mianowicie: a) prace naukowe teoretyczne, których jedynym celem jest prawda; b) utwory literatury i sztuk pięknych, mające na

widoku wywołanie wrażeń estetycznych (piękno); c) publicystyka w najszerszym tego słowa znaczeniu, mająca na celu dobro społeczne. Otóż z trzech tych działów ani badania naukowe, ani literatura i sztuka nie stanowią istotnej treści tego pojęcia, które zwykle podkładamy pod wyraz „prasa”. Jeżeli prace i utwory tych dwóch rodzajów znajdują przytulek w pismach periodycznych, a zwłaszcza w dziennikach, to dzieje się to ze względów ekonomiczno-technicznych, ale nie z uwagi na istotne zadanie dziennikarstwa. Z uczonym i literatem dziennikarz ma to wspólne, że wszyscy trzej posługują się słowem drukowanym, że wszyscy trzej korzystają z techniki, umożliwiającej najszersze i najtańsze tego słowa rozpowszechnienie. Ale cele ich są zupełnie odmienne. Właściwym, bezpośrednim celem dziennikarza-publicysty nie jest ani prawda naukowa, ani wywoływanie wrażeń estetycznych, ale działalność praktyczna. Działalność ta należy do tej samej kategorii, co praca męża stanu, prawodawcy, urzędnika, pedagoga, technika. Tu cel jest ten sam — dobro społeczne — tylko metody działania, środki techniczne odmienne.

Metoda dziennikarstwa, środkiem, za pomocą którego ono do celu swego zmierza, jest informacja w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, to jest rejestrowanie i rozpowszechnianie drukiem wydarzeń bieżącej chwili, faktów społecznych, a następnie oświetlanie tych faktów możliwie wszechstronne i krytykowanie ich możliwie kompetentne, prowadzące do wskazówek praktycznych.

Taką prasę mając tutaj na myśli, to jest pozostawiając na boku wydawnictwa periodyczne naukowe, literackie i artystyczne, rozważmy teraz, o ile i jak prasa nasza spełnia powyżej określone swoje zadanie informacyjno-krytyczno-dydaktyczne.

Ktokolwiek śledził uważnie rozwój naszych pism informacyjnych w ciągu ostatniego dziesięciolecia, ten musi przyznać, że uczyniliśmy znaczne postępy. Rozszerzył się zakres informacji, wydoskonalila technika. Wiadomości czerpią się już nie tylko z pism obcych, ale o ile możliwości bezpośrednio, z pierwszej ręki, na gruncie, wprost z życia. Reporterja, zwłaszcza drobna, ujęta została w pewien system, zapewnijający pismu obsługę stałą i terminową; korespondencje pozamiejscowe nie zjawiają się przygodnie, ale stanowią rubrykę stałą z zachowaniem ciągłości wydarzeń w danym punkcie; pisma współbiegają się o pospiech w doniesieniach i sprawozdaniach; drutu telegraficznego używamy stosunkowo częściej.

Kwalifikacje umysłowe kierowników pism i głównych współpracowników są obecnie wyższe niż dawniej. Wyobrażenie o dziennikarzu, jakie

panuje wśród szerszej publiczności, jest mocno przestarzałe i dalekie od prawdy. Nie można się zresztą temu dziwić, jeżeli się zważy, z jaką to mianowicie kategorią dziennikarzy publiczność owa styka się bezpośrednio na obiadkach i kolacyjkach inauguracyjnych lub jubileuszowych, od których poważniejsi członkowie korporacji bardzo słusznie stronią. Do zmiany rzeczonożego wyobrażenia na lepsze przyczynia się ta okoliczność, że na posiedzenia różnych instytucji publicznych delegowani bywają obecnie już nie zwykli reporterzy, lecz poważniejsi sprawozdawcy.

Dalej, w ostatnich zwłaszcza czasach, widzimy w prasie naszej zarodki tego, co Francuzi nazywają „le grand reportage”: wysyłanie korespondentów specjalnych na miejsce ważniejszych wypadków, kwestionariusze i plebiscyty czytelnicze, ankiety przedsiębiorane na własną rękę, „interwiewy” z osobami, których zdanie może mieć znaczenie w danej sprawie, albo których nazwiska stały się głośne w danej chwili, powoływanie do głosu na szpaltach pisma specjalistów w sprawach, wymagających szczególnego znawstwa, prowadzenie w jednym i tem samym piśmie dyskusji osób o przeciwnych poglądach, wreszcie ilustrowanie chwili bieżącej. Mniejsza lub większa ruchliwość w tym kierunku zależy od stopnia zamożności pisma i pomysłowości jego kierownika w.

Wychodźstwo robotników do Rumunii i Bessarabji.

Prasa prowincjonalna zajmuje się gorliwie sprawą wyprawiania ludu naszego za granicę. *Gazeta Kołomyjska* pisze:

„Codziennie prawie przynoszą dzienniki wiadomości o wychodźstwie włościan osobliwie z okolic górskich na robociznę do Rumunii i Bessarabji. Niedawno aresztowano agenta, który namawiał Mazurów z zachodniej Galicji do emigracji do Rumunii, obiecując im bardzo korzystny i stały zarobek. Przed kilku dniami znowu przytrzymał na Bukowinie pewnego agenta z Żalucza i czterdziestu chłopów w drodze do Rumunii. Po wypuszczeniu ich na wolność, część udała się natychmiast do Rumunii, część zaś postanowiła wrócić do domu. Przed tem wszakże złożyli on w czerniowieckiej policji zeznania, opowiadając okropne szczegóły o obchodzeniu się z nimi w Rumunii.

To samo zupełnie donosi w jednym z ostatnich numerów lwowskie *Dilo*. Po górskich wsiach Pokucia krążą co roku wczesną wiosną i na przednowku agenci, podmawiając lud na roboty do Rumunii i Bessarabji. Kosmacz, Utoro-

py, Prokurawa, Szeszory, Żabie, wogóle wsie górskie są najulubieńszymi polem działania niesumiennych agentów, którzy bajeczne sumy zarabiają na tej nowej dostawie niewolników dla krajów sąsiednich. Agenci dostają na każdego robotnika po 33 zł. miesięcznie, a najmują włościan za 10 — 14 zł. Toż nie dziwnego, że środki ostrożności, zarządzane przez władzę, nie skutkują: agenci, może tylko ostrożniej, lecz niemniej na wielką skalę prowadzą swoje intratne rzemiosło, a lud biedny górski musi wychodzić na zarobek, nie znajdując w swoich stronach dostatecznych sposobów do wyżywienia siebie i rodziny. A ponieważ wiadomo, że lud z doświadczeń, choćby najsmutniejszych, choćby na sobie zrobionych, nie korzysta, przeto co roku powtarza się to samo, co spowodowało w zeszłym roku kołomyjskiego posta włościańskiego p. Adolfa Podlaszkiego do poruszenia sprawy tej w Radzie państwa, żądającego opieki rządu dla ludu przeciw wyzyskiwaniom. Zdaniem naszym opieki skutecznej w tym kierunku rząd, nawet najtroskliwszy, udzielić nie może, dopóki lud nie będzie oświeconym, a z drugiej strony, dopóki nie zostaną zaprowadzone stałe koncesjonowane agencje, pośredniczące pomiędzy ludem, potrzebującym i szukającym zarobku, a pracodawcami. Gdyby takie stałe agencje istniały, natenczas pokrzywdzony robotnik miałby kogo pociągnąć do odpowiedzialności za krzywdy na obczyźnie doznane, a okoliczność ta, jak niemniej obawa utraty koncesji bądź co bądź intratnej, stanowiłyby skuteczną zapórę przeciw niesumienności chciwych zysku nadmiernego agentów.

Powtarzamy raz jeszcze, że wszelkie środki ostrożności nie pomogą, dopóki w biednych górskich wioskach naszych żyć będzie ludność potrzebująca zarobku; tak samo nie pomogą wszelkie nawet najsurowsze przepisy i rozporządzenia przeciw niesumiennym agentom: chęć łatwego zarobku uczyni ich tylko ostrożniejszymi. Jedyny sposób położenia tamy złemu, byłyby stałe, koncesjonowane agencje „kaucją odpowiedzialną, udzielone ludziom kwalifikowanym i wypróbowanej rzetelności. Wtedy zmniejszy się stanowczo liczba ofiar niesumiennego wyzysku, a z czasem zniknie zupełnie.

Moskal o ringach.

Nowoje Wremia pisze:

„Strajki i zmowy przemysłowców w celu podniesienia cen artykułów spożywczych przedstawiają szczególne niebezpieczeństwo, jeżeli zdarzają się społecznie z klęskami, jakie dotyczą państwo. Wobec faktycznego braku pożywienia dla całej

POUSSETTE.

Nowela

przez

OUIDE.

(Ciąg dalszy.)

Na zmianę trybu życia było zapóźno. Złoto swej młodości rozsiewał, jak piasek, za sobą, a nie było to w mocy jego, ani żadnego zgoła człowieka, zebrać ten drobny piasek i zrobić zeń pieniądze. Zyczył sobie śmierci i był przekonany, że zginie. Zaliczał się wprawdzie do tegich szermierzów, ale zapasnik jego był jednym z dwu czy trzech ludzi na świecie, który mógł go powalić.

— Tem lepiej — mówił do siebie — będzie mnie żałowała jedna tylko Poussette!

Myśl o jej losie dręczyła go, wciąż napastowała; bo jakże ją tu zostawić, taką maleńką, samą jedną na świecie? Wywiezionoby ją zaraz do jakiej rzeźni, albo pastwionoby się nad nią, robiąc doświadczenia.

Miał wprawdzie służącego, sprytnego lotra, który był mu wierny dotąd, bo Vallarec do tego czasu był panem zabawnym i pobłażliwym, chociaż często brakowało mu pieniędzy. Ale znał on na wylot Leporella, wiedział, że zaledwie zamknąłby oczy, to tutaj ten zarazby sprzedał Poussette za butelkę koniaku i paczkę cygar.

— Co ja z tobą pocznę, Poussette? — mówił do niej, gdy siedziała na tylnych nóżkach przed balustradą marmurową, wychodzącą na morze. Był pewien, że za dwadzieścia cztery godziny będzie leżał sztywny i martwy na cmentarzu pod Lille. Co się stanie wtedy z Poussette? Kto jej

będzie dawał śmietankę od swej kawy, trufle od kotletów i białą bułeczkę zebraną z obrusa? Kto się będzie choćby trochę troszczył o to, czy ona żyje, czy nie?

Przeszedł myślą wszystkich przyjaciół swoich i znajomych, ale żadnego nie mógłby prosić o opiekę nad psiną rozpieszczoną, a nie pochodzącą z żadnej nazwanej rasy. Mężczyźni nie chcieliby się obarczyć takim legatem. Kobiety obiecałyby, one wszystko gotowe obiecywać, i na tem się kończy. Nie ludził się. Wiedział że człowiek zubożały nie ma przyjaciół, a nieboszczyk nie ma kochanek.

Naraz przypomniała mu się pewna kobieta, z którą obszedł się gorzej jeszcze, niż z wszystkimi innymi.

Marja Desjardins była niegdyś jedną z największych zapowiadających uczennic konserwatorium i zaczęła już publiczną swą karierę z powodzeniem, kiedy, na nieszczęście swoje, zapoznała się z nim. Zeby jego zadowolnić, rzekła się sztuki i poświęciła przyszłość swoją.

Zle jej odplacił. Była to jedyna kobieta, która kochała go tak, jak go kochała Poussette. Jest to miłość idealna, ale nie jest taką miłością, za jakąby się mężczyźni często wywdzięczali. Jej oddanie się czyni ich zbyt pewnymi, a zupełna pewność zdradza przesył. Dziesięć lat upłynęło od chwili, kiedy nagle i brutalnie porzucił ją dla kobiety niewartej pyłu, którego jej nóżka dotykała w dzień letni. Wiedział co się z nią działo. Mieszkała w malutkim odziedziczonym domku Bourgo (La Bresse) i dawała lekcje śpiewu i deklamacji, mogła być jednym z bożyszcz tego świata. Mówił sobie, że to nie jest bynajmniej jego wina, że mogła powrócić do swego zawodu, jeśli chciała,

gdyż miała dopiero dwadzieścia lat, ale wiedział dobrze, iż mówiąc to, kłamie. Gdy ją opuścił, zabił w niej artystkę, tak samo, jak ustaje śpiew ptaszyny, gdy ona skrzydełka złamie.

— Prawdopodobnie miała tylko mały talent — mówił sobie, żeby zagłuszyć zgryzoty sumienia. Ale wiedział, że to rozumowanie jest nieszlachetne i że jest nieszczerze, bo talent jej był wielki, dosyć wielki, żeby budził podziw w najwybredniejszych krytykach i najsurowszej publiczności, w krótkim sezonie, podczas którego dawała się słyszeć w Operze.

Upłynęło tak wiele lat od owego czasu, lat zapełnionych dla niego niską i zgubną namiętnością. Zapomniał o niej dawno już, z okrucieństwem. Ale teraz przyszła mu na pamięć, była zawsze ładna i dobra dla każdego stworzenia, nie wątpił, że będzie także dobrą dla Poussette. Miał czas zboczyć do Bourg, jadąc do Belgji, zabrał więc z sobą pieszczotkę swoją.

Popołudnie miało się już ku schyłkowi, gdy przybył do owej cichej miejsciny, ukrytej pod świeżą jeszcze zielonością. Dopytawszy się, gdzie Marja mieszka, podążył w okolicę przedmieścia St. Nicolas. Nie przyszło mu wcale na myśl, że jego krok jest nikczemny.

Odszukać kobietę po tylu latach tylko po to, żeby ją prosić o łaskę, było czynem, który każdemu innemu mężczyźnie wydawałby się ohydny i podłym. Ale uczucie wstydu przytłumione w nim było pragnieniem ocalenia Poussette. Prócz tego życie, jakie prowadził, stepiło jego wrażliwość i wyzulo go z delikatniejszych instynktów natury ludzkiej. Zbojętniał na to, czy jego postępek dobry lub zły, taktowny albo niewłaściwy, jeśli mu był potrzebny do bezpośredniego celu.

Domek Marji znajdował się w końcu alei,

masy ludności, zmywy osób, handlujących artykułami spożywczymi, są nadużyciem, przeciw któremu winny być przedsięwzięte jak najsurowsze środki. W szeregu zaś tych handlujących jedno z pierwszych miejsc zajmują kupcy zbożowi. Co prawda najbardziej dziś rozpowszechniona doktryna ekonomiczna *laisser faire, laisser aller* domaga się niczem nie skrępowanej wolności handlu, który jeden tylko powinien regulować ceny rynkowe. Mimo to owa wolność zawsze podlega ograniczeniom, jeżeli: po pierwsze przedmiotem handlu są artykuły spożywcze i po wtóre, jeżeli kraj dotknięty został jedną z klęsk elementarnych. Nie należy zapominać, że w podobnych wypadkach chodzi nie tylko o utrzymanie dobrobytu ludności, lecz i o utrzymanie przy życiu całych dziesiątków tysięcy osób, którzy z powodu ciężkiej potrzeby znajdują się nieraz na łasce i nielasce kupców, eksploatujących ich bez miłosierdzia w celach czysto egoistycznych.

Zacytowawszy następnie kary, jakie w prawodawstwie francuskim grożą wszelkim handlującym, a zwłaszcza handlującym artykułami spożywczymi za eksploatowanie ludności w chwilach głodu, *Nowoje Wremia* zwraca uwagę na brak podobnych postanowień w kodeksie rosyjskim i dodaje w końcu:

„Ostatnia klęska i cały szereg anormalnych zjawisk w sferze handlu zbożowego dowiodły, iż niezbędnym jest przedsięwziąć energiczne środki celem ukrócenia tych krzyczących nadużyć. Wobec tego jedno z pierwszych miejsc zajmuje kwestja opracowania w kodeksie karnym artykułów, karzących zmywę kupców, eksploatujących klęskę ogólną. Niejednokrotnie wypowiedzieliśmy myśl, iż należy surowo karać lichwę, wyzyskującą ciężkie położenie dłużnika. Bardzo pokrewnymi pod tym względem są postęпки kupca, nakładającego samowolny podatek na najbiedniejszą nieraz ludność dlatego tylko, że w rękach swoich zdołał zgromadzić pewną sumę środków żywności. Wiemy już, iż projekt prawa o lichwie został opracowany, byłoby więc pożądanem, aby podobnego losu doznały się nadużycia kupców zbożowych, gwałtownie domagające się ujęcia ich w karby prawa”.

KRONIKA.

Zanik autonomii. Gospodarka większości w tarnopolskiej Radzie miejskiej, a szczególnie nieporządku w funduszu propinacyjnym, spowodowały postawienie przez Wydział krajowy wniosku na rozwiązanie tam Rady miejskiej. Dotychczasowy burmistrz dr. Koźmiński niemogąc sobie poradzić z Russmanami, zrezygnował. Znowu tedy komisarz rządowy ante portas. Wska-

ciągającej się wzdłuż trawników, często zacienionej lipami oraz figami dzikimi.

Była to nieledwie chata, lecz stała w dużym i cienistym ogrodzie, z którego woń bżów i goździków przynosił mu wiatr zachodni, gdy się zbliżał.

— Dobrze ci tu będzie, Poussette — rzekł do suczki, która biegła wesoło po trawie, nie wiedząc jaki ją los czeka.

Ogród był okolony wysokim płotem z barwinku, a w płocie tym znajdowała się furtka drewniana. Otworzył ją i wszedł, a Poussette pędziła przed nim, zajęta nowym widokiem, zachwycona ogrodem, który przedstawiał labirynt kwiatów i gałęzi. Deszcz padał rano i promyki słoneczne błyszczały jeszcze na każdym źdźble i na liściu każdym. Ścieżka idąca od furtki, skręciwszy nagle, odsłoniła przed nim domek stary i niski, z oknami okratowanymi, wyrastającym słomianym dachem, pod którym gnieździły się jaskółki, i gankiem, ukrytym pod różami herbacianymi i powojem woniejącym. Było tam tak spokojnie, tak orzeźwiająco, tak niewinnie!

Z tej zacienionej i balsamicznej alei zbliżała się ku niemu kobieta wysoka, poważna, piękna, cała w czerni. Wiedział, że to musi być Marja Desjardins i teraz dopiero ocknęła się w nim świadomość, że jest to oburzającym samolubstwem i czelnością z jego strony trapić ją w ten sposób. Olsniona słońcem, zrazu przyglądała mu się obłątnie, jako nieznanemu; potem jednak, gdy się przybliżył, poznała go, krew załała jej twarz i się odpynęła, zostawiając ją śmiertelnie bladą. Stąpawszy na ścieżce, przecinającej trawnik, słabym głosem rzekła:

— Pan!...

zówka to dla wszystkich prawdziwych obywateli także we Lwowie: krokiem stanowczym rozgromić korupcję wyborczą i nowe wybory przeprowadzić pod najściślejszą kontrolą. Przykład stolicy oddziaływał na cały kraj, gdzie już ludzie uczciwi nie mogą sobie dać radę.

Na lwowskim bruku.

— Nu — proszę pana, co oni temu Russmanowi robią w ratuszu?

— No, cóż, poświęcają go...

— Wie heist — poświęcają? Poświęcony żyd — takiego jeszcze nie bywało.

Szczutek.

Z konserwatorium gal. tow. muzycznego. W sobotę 25. bm. o g. 5 popoł. odbędzie się w sali tow. muzycznego (gmach teatru) publiczny konkurs celujących uczniów konserwatorium ubiegających się o nagrodę. W tym roku konkurują uczniowie klas wyższych: a) szkoły organów, b) śpiewu solowego, c) fortepianu, d) skrzypców, e) wiolonczeli. Rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacji uczniów nastąpi we środę 29. bm. o g. 11 przedpołudniem. Bilety wstępu na produkcję konkursową wraz z programem nabyć można w kancelarji towarzystwa lub w dzień produkcji przy kasie. Cały dochód przeznaczony na pomnik Szopena. Wstęp wolny wykluczony.

Produkcje polskie na wystawie wiedeńskiej stały się przedmiotem pertraktacji między wiedeńskim komitetem centralnym (polskim) a komisją lwowską. Panowie w Wiedniu przyszli nareszcie do przekonania, że samymi szumnymi komunikatami do dzienników niczego nie zrobią.

Po rozwiązaniu się komisji lwowskiej, wysłał — jak to już donieśliśmy — hr. Cieszkowski błagalny telegram do dyr. Schwarza we Lwowie, by komisja ponownie czynności podjęła. Na skutek tego telegramu sprosił — jak się dowiadujemy — p. Schwarz członków byłej komisji, która nauczona doświadczeniem, nieco zapóźno jednak przecie stała się energiczną.

W niedzielę wieczór wyjechał delegat komisji wraz z p. Szmitem do Krakowa, by podyktować referentowi niedbalego i niezadarnego komitetu wiedeńskiego, hr. Cieszkowskiemu swoje ultimatum, zawierające szereg bardzo słusznych i uzasadnionych żądań. Przedewszystkiem żąda obecnie komisja bezwzględnie *plain pouvoir* w sprawach produkcji polskich w Wiedniu, dalej domaga się przedłużenia terminu tych produkcji, żąda również stosownego zabezpieczenia z góry kosztów przygotowania i przewozu wykonawców ze Lwowa, bowiem panowie magnaci, stojący na czele komitetu uznali za stosowne zamknąć swe nabite kiesy w myśl, że wykonawcy zarówno we Lwowie jak w Wiedniu żyć będą manną z nieba.

Bardzo słusznym jest dalej żądanie komitetu lwowskiego, by artyści polscy *nie śpiewali w Wiedniu w obcych językach*. Komitet wiedeński bowiem ogło-

Zawstydzil się. Nie powiedział nic, tylko stanął, bezwiednie odsłaniając głowę.

Poussette zatrzymała się także z jedną nóżką do góry podniesioną, zmieszana, zapytująca, niepewna.

Pomiędzy tem dwojgiem, którzy niegdyś byli parą kochanków, panowało milczenie, długie milczenie; było słyhać tylko brzęczenie pszczoł w kielichach lilij i świergot jaskółek pod strzechą.

Przypatrywali się sobie oboje silnie wzruszeni, śledzili zmiany, jakie na nich wyrzył czas, zwłaszcza na nim, bo kobietę odmładzało spokojne i proste życie, pędzone na świeżem powietrzu i przy zatrudnieniach zdrowych. On pierwszy przemówił. Jakby młody chłopczek, nie światowiec przeżyty, nieśmiało przystąpił do niej.

— Niewłaściwy to krok z mej strony, żem wtargnął tutaj — odezwał się z cicha. — Przepraszam panią... Czy pani jest... czy pani... zdrowa i szczęśliwa?

— Zapewne nie w tym celu przybyłeś pan tu, żeby mnie o to zapytać — odrzekła zimno; w tonie jej brzmiała wzdrga, lecz głos drżał. Jego pojawienie się tak wstrząsnęło jej życiem, jak huragan drzewem wstrząsa.

— Nie, przybyłem tu prosić panią o pewną łaskę — odpowiedział pokornie. Czelność wdarcia się tam wydawała mu się, gdy mówił, tak nie do wybaczenia, tak wstrętą, że nienawidził siebie. Nie odpowiedziała, nie próbowała dopomóc mu w wytlómaczeniu się, stała pod opuszczającymi się ku dołowi gałkami róży herbacianej przed gankiem, niema, zimna, nieruchoma, jak posąg z marmuru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sił, że pozyskał braci Reszków do występów w... „Roméo i Julji” po francusku!

Niemniej postanowiła komisja lwowska starać się przedewszystkiem o produkcje operowe, a dopiero na drugim planie o koncerty, na które i tak w Wiedniu nikt obecnie nie chodzi. W sali koncertowej w t. „Tonnhalle” popijają co wieczór wiedeńczycy... piwo. Obok produkcji operowych możnaby nareszcie urządzić takie koncerty, dla zaokrąglenia całości.

Jak widzimy żądania komisji lwowskiej są niemale, *ale bezwzględnie słuszne i uzasadnione*. Jeżeli zatem produkcje operowe polskie do skutku nie przyjdą, będzie to jedynie i wyłącznie winą komitetu wiedeńskiego.

Nowa ozdobna budowla we Lwowie. Przy ul. Karola Ludwika obok gmachu gal. kasy oszczędności rozpoczęto budowę nowego gmachu, który wykonany zostanie według planów architektki p. Er. Hermatnika w stylu odrodzenia włoskiego. Parter i mezzanin tworzą sklepy o wielkich otworach, 1. i 2. piętro zaś hotel z imponującą klatką schodową wyciągiem osobowym. Cały budynek oświetlonym będzie elektrycznie. Kierownictwo wykonania tej budowli spoczywa w rękach architektów Z. Kędzińskiego i autora planów Er. Hermatnika — właścicielem gmachu jest B. W. Hausmann kończący właśnie hotel tak zwany podolski, który rzeczywiście stanie się ozdobą dla miasta. Hotel ten mieścić będzie w parterze kawiarnię i restaurację w suterrenach winiarnię, a oświetlenie będzie miał również elektryczne.

Aresztowanie. W tych dniach w Białej starszy komisarz policji krakowskiej Kostrzewski, aresztował 24 letniego studenta z Warszawy, Ignacego Popłowskiego, pod zarzutem „anarchistycznej agitacji”.

Tragiczny wypadek. Czytamy w *Dr. Polskim*: Tutejszy urząd telegraficzny otrzymał w nocy z soboty na niedzielę depezę, adresowaną do p. Karola Marjana, dzierżawcy młyna na Wulce. Z depezą tą wysłano o godzinie 12 w nocy na Wulkę prowizorycznego woźnego Jana Mizumskiego. Dom, w którym mieszka p. Marjan, otoczony jest niskim parkanem, przez który wczny musiał przeleźć. Dostawszy się w ten sposób na podwórze, Mizumski, gdy się przekonał, że drzwi są zamknięte, zapukał do okna. Za kilka chwil rozległ się strzał, i Mizumski ugodzony kulą w głowę, padł na ziemię... I znowu zrobiła się cisza, dopiero nad ranem niewysledzone dotychczas indywidualia zabrawszy śmiertelnie rannemu zegarek i pugilares, zawlokły go aż do ogrodu przy ulicy Kopernika pod l. 23, skąd go zabrał żołnierz policyjny i w dorożce zawiózł do urzędu telegraficznego, a następnie do szpitala głównego. I cóż się stało? Oto przed dwoma dniami okradziono p. Marjana. Obawiając się widocznie ponownej wizyty rzezimieszek, zaopatrzył się on na ich przyjęcie w rewolwer. Gdy więc woźny w nocy zapukał do okna, p. Marjan porwał za broń i wypalił... Co się dalej stało — wyjaśni dochodzenie policyjne, w każdym razie jest to rzecz dziwna, że śmiertelnie rannemu człowiekowi nie udzielono pomocy, nie postarano się skostatować, czy to rzeczywiście rzezimieszek i pozwolono obrabować go. Według wiadomości, zasięgniętych w szpitalu, nie ma nadziei utrzymania Mizumskiego przy życiu, gdyż kula nadwędziła mózg. Biedny człowiek, który padł ofiarą ciężkiej swej służby, pozostawia niezapatrzoną żonę. Karola Marjana uwięziono wczoraj. Depesza, którą mu miano doręczyć, zawierała wiadomość, iż ojciec przybywa do Lwowa. Doręczył mu ją dopiero nazajutrz rano drugi woźny.

Dygnitarze w podróży. Czern. *Gas. Pol.* pi-sze 18. bm. „Wczoraj o g. 1. w południe przybyli do Czerniowic szef niemieckich poczt i telegrafów, tajny radca Stephan i jeneralny dyrektor austr. poczt i telegrafów Obentraut w towarzystwie ministerjalnych radców Lan i Lilienu, radcy sekcyjnego Neubauera i sekretarza ministerjalnego dr. Gollnera, którzy wszyscy zaraz po przybyciu do miasta podwładne im urzędy zwiedzili, poczem się udali przez Hatnę, Kimpolung i Pojana-Stampi do Siedmiogrodu, a stamtąd do Węgier.” Zdaje się, że ci panowie więcej dla przyjemności niż urzędownie podróżują.

Z okazji poświęcenia sztandaru Sokoła w Przemyślu, złożyli rodzice chrzestni i wbijający gwóźdźki pamiątkowe na sztandar kwotę 294 zł. 8 dukatów i węgierski los czerwonego krzyża.

Z Krosna piszą: Dnia 8. bm. odbyła się tu wycieczka naukowa czterestu techników ze Lwowa pod przewodnictwem prof. Leona Syroczyńskiego. Zwiedzili Krosno i tutejsze składy narzędzi wiertniczych, pojechali uczestnicy wycieczki do Potoka, gdzie znajduje się obecnie jedna z największych kopalni nafty w Galicji. Dalej drużyna udała się do Iwonicza, Bóbrki, a następnie do Wietrznej, gdzie istnieje znakomita szkoła dla wiertaczy. W niedzielę odbyła się na cześć go-

ści zabawa w lasu Korczyńskim niedaleko Krosna, urządzona głównie za staraniem dra Przysłowskiego i ks. Dziadosza.

Inspektor policji. Z Przemyśla donoszą nam: Przed tutejszym trybunałem złożonym z radców Nennela, Skali, Leszczyńskiego i Żebrackiego stawał 15. bm. Teodor Maszczykowski, były inspektor policji i powiatowy komendant żandarmerji. Prokuratorję zastępuje dr. Bieńczycki, oskarżonego broni adwokat dr. Gans.

Akt oskarżenia zarzuca Maszczykowskiemu, że z powierzonych sobie, jako inspektorowi policji miejskiej, w maju 1890 kosztowności, część wartości nad 5 zł., a mianowicie złoty sygnet i perły zatrzymał i sobie przywłaszczył. Rzecz według powodów aktu oskarżenia miała się następująco: Przy budowie baraków w roku 1890 robotnicy znaleźli garnuszek z kosztownościami, który oskarżony wraz z wachmistrzem policji Waldmanem od znalazców odebrał, a o znalezieniu dopiero po 16 miesiącach obwiescił, w obwieszczeniu jednak niektóre ze znalezionych przedmiotów rozmyślnie pominął. Obwiniony twierdzi, że wszystkie perły, które od robotników odebrał — a było ich 252 — złożył do kasy miejskiej; sygnetu nie odebrał i sobie nie przywłaszczył.

Świadek Jakób Waldmann zeznaje, że oskarżony, odebrawszy od znalazców kosztowności, wręczył je świadkowi, on po sporządzeniu spisu takowych oddał je napowrót obwinionemu w biurze. Perel, które liczył dokładnie, było przeszło 300; a w sprawozdaniu obwinionego i w obwieszczeniu podano ich ilość na „kilkadziesiąt”. Zdaje się świadkowi, że był i złoty sygnet.

Na przedstawienie, że świadek w śledztwie zeznał, że perel nie liczył i że było ich „około” 300 świadek wyjaśnienia nie daje, tak samo nie umie wyjaśnić zeznań świadków Jurkiewicza i Ulego, którzy złoty sygnet widzieli u świadka w jesieni 1890. Świadek Tomasz Heldstein, nadzorca budowy, który był obecny przy odbiorze kosztowności od robotników, rozpoznaje takowe jako te same i zeznaje stanowczo, że perel jest tyle, ile robotnicy wręczyli obwinionemu. Znalazcy zeznają zgodnie, że perel więcej nie było a sygnetu ani nie znaleźli, ani obwinionemu nie wręczyli.

Po wnioskach sądownych, ogłoszono późnym wieczorem wyrok uwalniający podsądnego od oskarżenia.

Korpus wakacyjny. Ze Stanisławowa pisze *Kurjer* tamtejszy: Idąc w myśl wymagań tutejszych obywateli, dbających o zdrowie swych dzieci, uchwalił wydział Sokoła na ostatnim posiedzeniu, zaprowadzić w Stanisławowie „korpus wakacyjny” dla chłopców w wieku od 8 do 14 roku, poruczając kierownictwo tegoż, jakoteż jego zorganizowanie Świątkiewiczowi Włodz. sekretarzowi i nauczycielowi Sokoła. Wpisy i wkładki za cały sezon, trwający od 16. lipca do 25. sierpnia przyjmuje z grzeczności administracja *Kurjera Stanisławowskiego* (w drukarni St. Chowańca).

„Sokoł” poznański urządził w niedzielę 3. lipca wielką zabawę ludową połączoną z popisami gimnastycznymi w Urbanowie na dochód funduszu budowy sali gimnastycznej.

Zmiana nazwiska i wyznania. Józef Nutes, żandarm w Dolinie, przyjął wiarę chrześcijańską obrz. rk. i chrzest, a równocześnie uzyskał zmianę nazwiska na Władysław Dombrowicz.

Wyrok w sprawie „kolejki”. Banda złodziejska w Lublinie, operująca pod nazwą „kolejka” w d. 17. bm., tj. w miesiącu po rozpoczęciu sądenia sprawy, doczekała się wyroku Sąd okręgowy, uznając winnych, jako należących do bandy złodziejskiej, skazał po pozbawieniu praw i przywilejów szesnastu obwinionych na zesłanie do Syberji na osiedlenie w miejscowościach więcej oddalonych; jedenastu w miejscowościach mniej oddalonych, czterech na rotę aresztanckie od lat 2 do 4, pięciu na więzienie od 3 do 6 miesięcy i jednego na karę pieniężną w ilości 50 rubli, ewentualnie dwa tygodnie aresztu policyjnego. Jedenastu z liczby obwinionych dla braku dowodów zupełnie od wszelkiej odpowiedzialności uwolniono. Czytanie wyroku zajęło przeszło kwadrans czasu, publiczności w sali znajdowało się więcej, niż bywało zwykle na posiedzeniach sądowych, wśród skazanych po odczytaniu każdej grupy kar wstąpiła się wrzawa, którą musiał hamować przewodniczący w sądzie i dyżurny oficer policyjny.

Zamach samobójczy. W Czerniowcach usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu 34-letni Bronisław K., właściciel części dóbr, zamieszkały przy ulicy Roszowskiej. Kula chybiła, a sąsiedzi przeszkadzili desperatowi w ponownym zamachu.

Zmarli. W Kolomyi 17. bm. Róża Marja Hübler, nauczycielka szkół ludowych, przeżywszy l. 25. Aleksander Snarski zmarł w Warszawie w 70 roku życia. Zmarły odbył kampanię węgierską w r.

1849, następnie krymską i turecką 1857—1878, podczas której sprawował jakiś czas obowiązki komendanta twierdzy w Szumli. W r. 1882 mianowany generał-majorem, w r. 1886 opuścił służbę w stopniu generał-lejtnanta.

W Berlinie d. 17. bm. pejzażysta Biermann, jeden z najsłynniejszych pejzażyistów niemieckich, urodzony d. 26. lipca 1806 r. w Berlinie. Był on zwolennikiem kierunku poetycko-romantycznego w malarstwie. Z dużego szeregu jego krajobrazów za najcenniejsze uchodzą: „Widoki z Florencji”, „Dąb Tassa”, „Dziedziniec klasztoru w Assyżu”, „Wieczór w Alpach” itd. Malował także akwarele, jak „Widoki z Dalmacji”. Przez długi szereg lat był profesorem i członkiem akademii sztuk pięknych w Berlinie.

Morderstwo. Z Monachjum donoszą, że wyrobnik Schindler, który niedawno za morderstwo sądzony był na śmierć, a następnie ulaskawiony na dożywotnie więzienie, został d. 15. umieszczony w tamtejszym domu robót przymusowych. Zaraz drugiego dnia rozpoczął on w warsztacie gwałtowną kłótnię z innym więźniem, rzucił się na niego i zakłął go nożycami. Zanim pomoc nadbiegła, ów drugi więzień skonał.

Utopiła się w beczce stojącej w kuchni 6 letnia dziewczynka Antonina Fröhlich we Wiedniu, pozostawiona przez rodziców bez dozoru. Rodziców pociągnięto do odpowiedzialności.

Strajk w Rosji. W Białymstoku, jak donosi *Wil. Wiest.*, zawiesiło pracę 200 robotników w fabrykach wyrobów tytoniowych Janowskiego, Garfinkla i Szejnberga, z powodu, że fabrykanci zmniejszyli im płacę. Próbowali strejkować i zaczęli już rzucać kamienie w okna jednej fabryki, ale władze administracyjne miejscowe, zapobiegając zaburzeniom, przywołały przywódców tego ruchu i zażądały, ażeby spokój panował. Na tem się skończyło. Fabrykanci sprowadzili nowych robotników z Kowna, a miejscowi są bez zajęcia.

Żydzi w Rosji. Oberpolicmajster moskiewski — wydał niedawno rozkaz, ażeby pod żadnym pozorem nie pozwalano żydom, nie opatrzonym w odpowiednie świadectwa, przebywać w Moskwie, nawet wówczas, gdyby przybyli leczyc się do miejscowych lekarzy. Motywy wydania tego rozkazu głoszą, że owo leczenie jest tylko pretekstem do pobytu w Moskwie. Z tego powodu nawet *Grażdżanin* wyraża zdziwienie, nie wierząc, ażeby żydzi, zniewoleni do leczenia się u znakomitych lekarzy moskiewskich, przed poradą zmuszeni byli najprzód uzyskiwać na to pozwolenie. Choroba bowiem nie czeka i nie poddaje się żadnym regulaminom policyjnym, a wyróżnić w danym razie prawdę od podstępów chyba bardzo łatwo.

Masoni we Francji. Copin-Albancelli, były wolny mularz, ogłosił książkę, w której oblicza liczbę masonów we Francji na 24.000, z których 16.000 należy do najsilniejszej loży Wielkiego Wschodu, a co najmniej 150 jest między deputowanymi i senatorami.

Wstrzymanie składek. Rząd rosyjski postanowił wstrzymać pobieranie dalszych składek, potrącanych z pensyj urzędnikom różnych władz na rzecz ludności dotkniętej nieurodzajem.

Goście policji paryskiej. Oto kilka ciekawych cyfr z dziejów szesnastowiecznej działalności sławnego „Depot” paryskiej służby bezpieczeństwa. „Depot” otwierało podwoje swe dla 54.130 osobników rozmaitej kategorii; przed dziesięć laty było takich gości tylko 45.531. Sama policja aresztowała 13.432 osób, z których 4.903 na podstawie rozkazów sędziego śledczego, albo wskutek śledztwa; dalej 2.715 „gości” złapano na gorącym uczynku, a przeważnie plondrowania cudzych kieszeni i zamków. Obok liczby 54.130 należy postawić jeszcze cyfrę 5.746 dziewcząt upadłych (ogólna ich suma w Paryżu wynosi urzędownie 7.649). Ciekawem jest, że z pomiędzy 2.941 dziewcząt, podlegających bezpośredniemu higienicznemu dozorowi policji, tylko 259 znajdowało się w stanie chorobliwym, zaś z pośród 2.635 „niepodległych” okazało się 1.153 krzewicielek chorób zakaźnych!

Nieprzezorne żądanie. Ridgeway Sanderson, wydawca i redaktor dziennika *American Standard* w Nebrascie, z usposobienia namiętny myśliwy, ogłosił w swej gazecie, że pragnąłby mieć psa myśliwskiego i byłby wdzięczny prenumeratorem, któryby mu przysłał szczeniaka dobrej rasy. A ponieważ sam musiał wyjechać na czas krótki, polecił więc swemu lokajowi, negrowi Samowi przyjąć kilka psów w razie, gdyby kto nadesłał. Na drugi dzień po tem ogłoszeniu przyprowadzono do redakcji psów 10, następnego dnia jeszcze 32, na trzeci dzień przysłało już cały transport składający się z 67 gończych. Gdy Sanderson po tygodniu powrócił do domu zastał 179 psów ras najrozmaitszych, zaś wierny służący Sam, przedstawił mu dokumenty następujące: 1) rachunek wynoszący 300

dolarów za przekarmienie i pomieszczenie podarowanych psów; 2) ośm skarg za naruszenie spokoju pod czas nocy i 3) 114 żądań wynagrodzenia za wyrządzone szkody sąsiadom. Sanderson rozszoszczony, rozpuścił wszystkie psy. Mieszkańcy przestraszyli się; psy pokąsały obywateli i gryzły się między sobą. Jakaś staruszka ukąszona w nogę, zmarła w przestrachu. Rozeszła się pogłoska, że jeden z psów Sandersona był wściekły. Na nieszczęśliwego myśliwego wniesiono do sądu 463 skarg i musiał odpowiadać sądownie „za spowodowanie śmierci przez nieostrożność”. Tego było już zanadto. Biedny Sanderson włożywszy do kieszeni ostani numer *American Standard*, przepędził na cztery wiatry wienęgo Sama i jak przestępca, uciekł w nocy do innego stanu.

Józef Hendigery, niby literat z Warszawy, który przed kilku tygodniami bawił we Lwowie, robiąc mnóstwo znajomości po redakcjach, kolach, kasynach, a nawet się ożenił z córką współpracownika jednej z tutejszych gazet, okazał się oszustem na wielką skalę, a nadmiar podłym denuncjantem. Wyjechawszy do Petersburga złożył tam donos, jakoby we Lwowie 30 osób znanych uknuło spisek dynamitowy na życie cara. Bęczelnik musiał za to dostać grubą nagrodę i miał śmiałość wracać tutaj. W Krakowie uwięziono go, i toczy się śledztwo. Na żądanie sądu krakowskiego przesłuchiowano we Lwowie kilkanaście osób denuncjowanych przez niego w sposób pełen zuchwałego wymysłu.

O Hendygierym rozpisują się szeroko pisma niemieckie i węgierskie, podając o jego osobie i działalności szczegóły, charakteryzujące z jednej strony bezdenną przewrotność i niesumienność tego, jak go *Wiener Tagblatt* nazywa, „Attentatsschwindler’a”, a z drugiej strony wielką nieznajomość stosunków naszych i rosyjskich u reporterów zagranicznych. Streszczając faktyczną treść tych, częstokroć sprzecznych ze sobą wiadomości, podajemy o nim w dodatku do podanych już wiadomości następujące szczegóły. Hendygiery przybył przed rokiem z Warszawy do Krakowa, stąd przed kilkoma miesiącami do Lwowa. W jednym i drugim mieście pozawierał liczne znajomości, szczególnie w kolach literatów, dziennikarzy i ludzi znanych z patriotycznych uczuć. We Lwowie debiutował nawet z odczytem publicznym z dziedziny pedagogji i podawał, że posiada tytuł doktorski i stara się o pozyskanie docentury prywatnej na uniwersytecie.

Przedstawiając się jako gorliwy patriota polski, zdołał pozyskać zaufanie jednego ze znanych dziennikarzy lwowskich, a zarazem wzięty jego córki, która oddała mu swą rękę. Równocześnie jednak Hendygiery zajmował się całkiem czem innym. Przybył on do Krakowa z planem iście szatańskim — zdobycia fortuny kosztem rządu rosyjskiego a zarazem kosztem krwi własnych rodaków. Pozbierawszy w Krakowie materiały potrzebne sobie do urzeczywistnienia owego planu, udał się wprost do Petersburga, przedłożył szefowi żandarmerji paczkę listów i innych dokumentów bądź autentycznych, bądź sfałszowanych, mających wrzeczmo udowodnić, że pośród Polaków istnieją zamiary knucia spisków na życie cara i innych dostojników rosyjskich i ofiarował rządowi swe usługi w celu wytropienia i udaremnienia owych spisków.

Stwożeni dostojnicy, mając pod ręką papiery, uwerzyli Hendygierymu i zaopatrzyli go w pokaźną sumę rubli.

Powróciwszy z tej wyprawy do Krakowa, Hendygiery zajął się zorganizowaniem formalnej szajki szpicelów prowokatorów w Krakowie i we Wiedniu, polujących szczególnie na Polaków z Królestwa i na Rosjan osobiście na młodzież gorącą i miłującą swobodę.

Mając od swej ofiary bodaj jeden list z aluzją polityczną, Hendygiery przysłał takowy wraz z swym komentarzem do Petersburga — i to wyjaśnia nam, skąd pochodziły tak liczne w ostatnim roku aresztowania w Królestwie, na Litwie i na Ukrainie. Ile ludzi uszczęśliwił i zniszczył ten nikczemnik, trudno na razie ocenić. Zjazd Sokolów i spodziewany z tego powodu przyjazd licznych gości z Królestwa miały posłużyć Hendygierymu do zrobienia obfitego połowu. Natychmiast po swem weselu we Lwowie udał się przeto do Krakowa, gdzie już miał znajomych pośród młodzieży i gdzie działalność swą zaznaczył w sposób godny swego rzemiosła.

Przypomną sobie czytelnicy, że w owym czasie policja krakowska odbyła kilka rewizji u studentów krakowskich, szczególnie u pochodzących z Królestwa i że u jednego z nich znaleziono wysocze kompromitujący papier — przepis robienia bomb dynamitowych. Odtąd obecnie pokazuje się, że rewizje te robione były na rekwizycję z Wiednia wskutek żądania z Petersburga, a żądania owe przysłyły wskutek donosów Hen-

Lwowska fabryka Asfaltu

TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, przy ul. Koryntnej pod Nr. 13, poleca



Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś środek pewny izolujący wilgoć; Opcuza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczą zastarzały grzybek drzewny.

natur pierwotnych, a takim jest u Szekspira zarówno pozornie ucywilizowany Otello jak i bohaterowie innych jego dramatów, namiętność nie szuka dla swych wybuchów jakichś dla człowieka normalnego zrozumiałych i uzasadnionych przyczyn, ale idzie na oślep, jak koń, mimo oblaskawienia, który z blahego powodu, ukąszonego może przez mizernego baka, wyrwa się z leje i tratuje, co napotka w drodze. Jeżeliby jaki zarzut zrobił Kotarbińskiemu, to chyba ten, że w pierwszych scenach był za mało prosty, a za bardzo koturnowy.

Podczas zjazdu Sokołów mieliśmy „Mazepę”. Wiadomo, że fantazja Słowackiego szybuje zawsze ponad ziemią, to też „Mazepa” jest utworem, który przynajmniej o jeden stopień podnosi się ponad rzeczywistość. Potrzeba dobrych artystów, ażeby publiczność nie wyszła z przedstawienia Mazepy znudzoną i zniechęconą — tak wiele w utworze tym znajduje się rażącej romantyki. Główny bohater dramatu, nie pazurek Mazepa, ale wojewoda posiada wiele cech, właściwych bohaterom szekspirowskim — i w nim namiętność i zaślepienie dominującą odgrywa rolę. Jest to pewien rodzaj człowieka-demonia, któremu jednak Kotarbiński swą rozumną, powściągliwą grą umiał nadać znamiona prawdy. Szafował on z początku nader oszczędnie zasobem swych sił, dzięki czemu zdawało się, że wojewoda jego jest człowiekiem jak wszyscy inni, nie mającym w sobie zarodku tego demonizmu, który później dzięki zbiegowi fatalnych okoliczności w całej występuje potęgę. Wojewoda w pierwszych scenach jest człowiekiem o manierach wielkopańskich, znającym się na delikatnych formach towarzyskich: umie odpowiednio przyjąć gości królewskich i oddać hołd — jak przystało na dobrze wychowanego magnata — nadobniejszej części rodu ludzkiego. Posiada przytem tę pewność siebie, jaka cechowała onego czasu polskie „królewiata”.

Jak w Otellu tak i tutaj w pierwszych scenach Kotarbiński rozumiejący duszę ludzką, niezem prawie nie zaznaczył, że w wojewodzie nie człowiek, ale zaślepienie mieszka zwierze. Atoli już w drugiej odsłonie tj. w chwili, gdy w wojewodzie zaczyna się budzić podejrzenie przeciwko Mazepie, demonizm zaczyna wyraźniej przybierać kształty i od tej chwili wzrasta systematycznie aż do końca, ażeby przeszedł wszystkie skale uczuć, począwszy od sarkazmu aż do formalnego zapamiętania się. Jak przed dwoma laty, tak i tego roku Kotarbiński umiał stosownie do tego procesu namiętności nastroić głos swój i ruchy z całą zręcznością inteligentnego, świadomego swego zadania artysty. Niejako przejście do repertoaru sztuk nowożytnych tworzy Szyllerowska „Intryga i miłość”, w której Kotarbiński zdobył sobie w Warszawie ostrogi, pomimo że rola Ferdynanda nie należy wcale do wdzięcznych, lecz przeciwnie niemałe przedstawia trudności. Potrzeba niemałego artysty, ażeby z całej powodzi sentymentalizmu nie pozbawionego przymieszki rewolucyjnej, wspaniałe niejednokrotnie wywołującej wrażenie, wydobyć i pokazać widzom człowieka o krwi i kościach. Udało się to Kotarbińskiemu w zupełności. Nie mniejsze wrażenie wywołał on w innych sztukach nowożytnych jak w „Honorze” i „Robotniku”, o których jednak dla braku miejsca rozwodzić się nie będę. W Sudermanowskim dramacie zwłaszcza, o którym zresztą kilkakrotnie już z tego miejsca pisano, Kotarbiński swą powściągliwą grą, rozumiejącą zupełnie walkę uczuć synowskich z głęboko pocztym honorem uczciwego człowieka, udowodnił w całej pełni, że wielki jego talent i w sztukach o zakroju nowożytnym znajduje odpowiednią dla siebie dziedzinę.

NADESŁANE.

Notarjusz w Glinianach poszukuje kandydata notarjalnego

Adwokat dr. Ehrlich w Skalacie poszukuje koncypienta.

Univ. med.

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po dwuletnim pobycie w szpitalach krajowych i zagranicznych osiedlił się we Lwowie i ordynuje

w chorobach przewodu pokarmowego

(żołądka, jelit i wątroby)

od 3—5 pop. Dla ubogich od 9—10 rano. Ul. Ossolińskich 15. Laboratorium konieczne dla tego działu chorób zostało urządzone w tym samym domu w ubikacjach nr. 3.

Zmiana pomieszkania

Lekarz dentysta MARK

dypłomowany na wszechnicy Wiedeńskiej przeniósł swój atelier dentystyczny na plac Marjański Nr. 8, w kamienicy księcia Poninskiego i ord. jak zwykle od 9 do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu, wykonuje wszelkie operacje bez bólu zapomocą kokainy. Zepsute zęby plon buje złotem, srebrem, cementem i p.

Clagnienie 5. lipca 1892.

Promesy

na 3% Losy austrjacc. Zakładu kredyt. ziemskiego

Główna wygrana **50.000 zlr.**

sprzedaje po 50 ct. i stempel 50 ct. razem **1 zlr.**

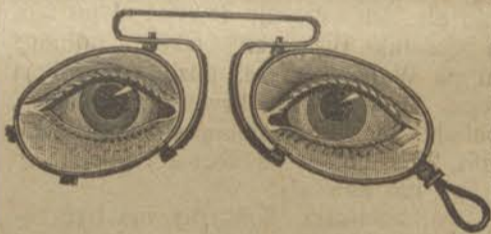
Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien

we Lwowie.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Kopernikiem” pl. św. Ducha. Najtanież tródmio okularów, cwikarów, lornetek, binokli, barometrów termometrów itp. Zamówienia z prowincji zaliczamy punktualnie. **Reparacje najrychlej i najtaniej.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. czerwca. 1892.

Hotel ŻORZA. J. Rothwiller z Dittkowiec, M. hr. Krasiński z Laszek mur., A. Mysłowski z Zubrzca, M. Zakrzewski z Czolhan, M. Czarnowska z Kijowa, M. hr. Tolstoj z Petersburga, L. Stillmann z Mad, B. Bedü z Pesztu, B. de Csillik z Tarnopola.

Hotel SZWAJCARSKI. F. Baron ze Złoczowa, F. Kruszelnicki z Przemyśla, K. Biliński z Leszczyna, W. Marossani z Chodaczkowa, E. Pfeiffer z Wiednia, B. Słomiński z Dębicy.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, w dniach 9 — 1 i od 3 — 6-tych; wstęp w poniedziałek 50 ct, w inne dni 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 — 1 wstęp wolny.

WYSTAWA sztuki pięknych, plac św. Ducha l. 10. I piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dni powszednie 30 ct., niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się w zarządy gmachu.

Lwów, z Izby handlowej

20. czerwca. 1892.

Artykuł	placa	ładunek
Kolej Gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k.	213 00	216 00
Lwów-Czern. Jasny po 200 zlr. w. a. w. srb.	240 03	246 00
Banko hipot. galic. po 200 zlr. w. a.	336	340
kredyt. galic. po 200 zlr. w. a.		216
Listy zastawne za 100 zlr.		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	100 80	101 80
5 pr. w. a. wylosował z 10 pr. p.	107 50	108 50
4 i pół pr. los w 50 l.	98 25	98 25
98 50		
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.		97 50
10warz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.	96 80	96 80
4 pr. w. a.	95 10	95 10
4 pr. los. w 41 i pół l.	99 40	100 10
4 i pół pr. los. w 52 l.	99 40	99 40
4 pr. los. w 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zlr.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likwidacji:	60 00	62
(dawn. 6 proc.) 3 proc. w. a.	53 00	56 00
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.		
Ogólnego rolni zo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6 proc. w. a. los w 15 lat.	50 —	
Oblig. za 100 zlr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	94 00	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	100 00	100 70
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a.	100	
Pożyczki kraj. 6 proc. w. a. 4 i pół pr.	104 50	98 30
	97 60	97 60
	91 30	92 00
Losy.		
Miasta Krakowa	32 75	34 75
Stanisławowa	29 40	31 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleon'or	9 45	9 55
Pół imperial	9 70	1 34
Rubel rosyjski srebrny	1 94	1 20
„ papierowy	121 50	
100 marek niemieckich	58 55	68 30

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 20 czerwca. 1892.

Artykuł	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje węgierskie banku kredytowego	381 50	
Banku anglo-austrjackiego	156 80	
Unionbanku	248 75	
kolei Karola Ludwika	216 00	
kolei północnej	292 50	
kolei południowej (Lombardy)	101 19	
kolei państwowej	306 00	
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	244 00	
kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 00	
Losy komunalne wiedeńskie	159 50	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	179 25	
Galicyskie obligacje indemnizacyjne	104 75	
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 60	
Renta węgierska złota 4 proc.	111 00	
Akcje Bankverein	116 75	
Rosyjski rubel papierowy	123 50	
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe		

Ruch pociągów kolejowych ważny z dniem 1. maja 1892.

Przychodzą do Lwowa:	p. miesz.						Odechodzą ze Lwowa:	p. miesz.						
	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.		p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.	
Z Krakowa	601	250	901	646	932		Do Krakowa							
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			901				Do Muszyny-Krynicy via Tarnów							
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		257	940	721			Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	1041	307	526	1101	756		
Z " " (na dworzec Podzamcze)		245	917	655			Do			941	1026			
Z Suczawy	1009		756	142	706		Do Suczawy							
Z Kimpolungu	1009		756		706		Do Husiatyna via Halicz	310		1002	1052			
Z Radowiec	1009		756		706		Do Słobody rungurskiej	688		956	322	1056		
Z Hliboki	1008				706		Do Nowosielicy	636			322			
Z Nowosielicy			756		706		Do Hliboki	636		956	322	1056		
Z Słobody rungurskiej	1009			142	706		Do Radowiec	636		956		1056		
Z Husiatyna via Halicz	1009			142	706		Do Kimpolungu	636		956		1056		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916	235			Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	636			322			
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916				Do " i Stanisławowa		616	1021	741			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					141		Do " i Słobody, Munkacza, Ławocznego i Stryja			1021	741			
Z Pesztu, Miskolca, Munkacza, Ławocznego i Stryja			916		141		Do Bełzca i Sokala		616		741			
Z Sokala i Bełzca						448	Do Sokala i Rawy Ruskiej					951		
Z Sokala i Rawy ruskiej						832						736		

Uwaga. Czas podany podług zegara lwowskiego. Liczby podkreślone oznaczają nocną porę od 6. godz. wieczór od godz. 6. rano.

DRUGIE OGŁOSZENIA.

J. IENATOWICZ

Lwów
sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11, Kraków Sukiennice 1. 20, Czerniowce Rynek 2.

Proszek do czyszczenia paznokci
do nadania paznokciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Antilentilla.
Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilla. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie plagi, opalenia słoneczne, lampy wotrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białą, świeżość i delikatność. Cena 2 zł.

Esencja mietowa do płukania ust
oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 50 ct.

Proszek alkaliczno-roślinny do czyszczenia zębów. Usawa kamień i kwasy, które sprządzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Farby olejne

na dobrym pokoście tarte, szybko schnące, farby suche, lakiery, pokosty, wielki wybór pedzli, złoto, srebro, brązy, przybory do malowania i lakierowania

połącza najtaniej handel
J. SKOWROŃSKIEJ
w TARNOPOLU.

Dla starych i młodych mężczyzn.

Starszego lekarza sztabowego dra Müllera wstrzykiwania i pigułki zastępują najlepiej medykamentami z **copaivy, cubebą, perelą santalową** i wszelkie inne.

Według przepisów lekar. ściśle sporządzone i przez lekarzy polecane środki lecznicze jako najlepsze i wypróbowane z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom z cewki moczowej, katarom (Gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także w zastarzałych i przewleczonych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) zł. 1.60. Cena nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) zł. 2.50, pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs Apotheke, Wien, V/II Wimmergasse nr. 33.** gdzie należy wszelkie listownie zamówienia adresować. Skład we Lwowie u aptek. Mikolascha, w Krakowie u E. Stockmara.

Poszukuję

reflektanta, któryby chciał w nowych zabudowaniach ustawić własnym kosztem aparat gorzelniany za bezpłatne używanie go przez odpowiedni czas. G. H. poste restante Milatyn nowy st. Zadwórze.

Kufierki do podróży lekkie, mocne, tanie (zastosowane do taryfy strefowej).

Torby ręczne skórzane z urządzeniem i bez urządzenia poleca najtaniej

nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

Lwów Krynica
ul. Halicka 1. 4. dom zdrojowy.
Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

Do sprzedania:

Ryg wiertniczy kanadyjski, kocioł i maszyna parowa, narzędzia wiertnicze, garnitury od 12 1/2 do 4 1/2 cali, narzędzia kowalskie, kilkaset metrów rur hermetycznych. Blizszych objaśnień udzieli **A. Dąbski** Nosówka poczta Rzeszów.

W KRAKOWIE

pierwszorządny Hotel

Wytwornie urządzone, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnymi koncesjami na dłuższy czas do wydzierżawienia.

Warunki dzierżawy: Czynsz umówiony półroczny z góry, półroczna kaucja, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucja na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości.

Wiadomość w biurze komisowem **Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Gródecka 1. 30.

Zdolnego retuszera

klisz pozytywnych,

któryby i w zdjęciach obeznan był poszukuje zakład fotograficzny T. Bahrynowicza w Czerniowcach od 3. lipca z zapłatą miesięczną od 50 do 60 złr.

Na porę kuracyjną 1892.

połącza

rzeczywiście dobrą

HERBATE ROSYJSKA

Izydor Wohl

właściciel jedynego wyłącznego handlu herb ty 22 lat istniejącego **we Lwowie ulica Sykstuska 6.**

Doniesienia rozmaite

po 1/2 centa od wyrazu.

Zarząd zakładu leczniczego „Marjówka” poczta Lwów poszukuje dostawców masła.

ŚWIADANIA zimne i gorące
oraz najlepsze **Piwo Pilzneńskie PORTER i WINA**
poleca handel delikatesów **S. Wojciechowski** Chorałęczyzna 5

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego plac Benedyktynki 1. 2. 550

Garów 33" z parową maszyną o sile 40 koni z dwoma kotłami, również kiser żelazny jest tania do sprzedania w Biurze Świdwarskiego w Tarnowie.

Tatki cygaretkowe z najznakomitszej bibułki francuskiej 1000 sztuk od złr. 1, poleca fabryka **F. Niżałowskiego Lwów, Hotel Górza.** Opakowanie franco, wysyłka odwrotną pocztą.

Kamienica przy ulicy Długosza do sprzedania. Czynsz 2700 złr. Blizsza wiadomość u p. Fiedler Zimorowicza 15. 155

Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcji poleca Feliks Schächter skład wyrobów blacharskich Lwów ul. Jagiellońska 18. 438

Urząd pocztowy w Chrzanowie poszukuje rutynowanego ekspedytora w obu rodzajach, zgłoszenia tamże. 465

3.000 złr. Ktoby włożył w fabrykę mat. spożywczych, bardzo rentowną z ustalonym zbytem towaru, otrzyma zajęcie i 100 złr. miesięcznie, wszelką gwarancją. Wiadomość w biurze Kapskiego Trybunałska 1. 1. 445

Poszukuje się zdolnego zegarmistrza, świadectwa pożądane pod adresem K. Zajęczkowski Stanisławów. 454

Majątki ziemskie do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. Rentowne i realności we Lwowie pod korzystnymi warunkami do sprzedania. I Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.

Magazyn Nowości Wilhelma Sydora poszukuje ucznia do praktyki handlowej. Zgłoszenia listowne.

Do sprzedania zielonym szańcem kryta sofa i dwa fotele, jakoteż zegar regulator. Lyczakowska 1. 5. pomieszkanie 1. 470

100 l. berli dworskich, 100 mundurów różnych, 100 garniturów letnich, 500 par spodeń, 60 sukien damskich **tanio** poleca zakład Jaszczyszyna gmach teatralny.

Do wydzierżawienia 90 morgów folwark we Lwowie. Adres w Kurjerze. 474

Panny do korespondencji kulinarskiej w języku polskim z ładnym piśmem poszukuje przedsiębiorstwo przemysłowe. Adres w Administracji. 475

Administratora poczty za kaucją z większym kapitałem obrotowym, poszukuje ek. urząd pocztowo-telegraficzny w Birezy o dwurazowych dziennych jazdach pocztowych z pasażażem między Birezą a Kraszczynem. Zgłoszenia franco pod adresem p. komisarza w Birezy. 473

50 ct. za lekcję kwiatów, w przeciagu 12 lekcji można się wszystkich nauczyć. Olga Karge, Lyczaków 1. II. piętro, IV. schody, drzwi 35.

Nauczyciel, posiadający gruntowną znajomość języka francuskiego, praktykę w przygotowaniu uczniów do gimnazjum poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Łaskawe oferty pod adresem we Lwowie Rydek 1. 28. u p. Zycha. **R. W. Z.** 482

Ważne dla dam! Po umiarkowanych cenach na każde miarę sprzedaje się formy na staniaki, płaszczki, paletniki, szlafoki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leżania. **Krój i żurnale francuskie.** Plekarska 2B II. piętro. 352

3 wielbiady dwugarbowe, 2 samee i jedna samica w latach około dwóch są natych miast do sprzedania. Blizsza wiadomość w hotelu pod „Tygrysem” ulica Karola Ludwika 1. 8. 481

Dom z ogrodem jest do sprzedania Tkacka 14. 484

Lustro w wielkim formacie, w ramie czarnej, pozłacanej, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Sobieskiego 3. 667

Największy handel maszyn do szycia nie tylko w kraju, ale i w całej Austrii wybór z 12tu fabryk ręczne Singera po 28, 33, 40, 48 złr. nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie gotówka 10% taniej. Józef Iwanicki Lwów Hotel Żorża, Kraków Rynek 1. 25.

Pracownia rymarska i siodlarska S. Hirschhorn, Lwów, Karola Ludwika 25. poleca szory francuskie i węgierskie, siodła, oraz pasy do maszyn i przybory do podróży Skład siodeł nowych i przejeżdżonych z Wiednia.

Pożyczka potrzebna do pewnego intratnego interesu we Lwowie 4000 do 5000 złr. za odpowiednim zabezpieczeniem. Prócz odsetków także dywidenda z czystego zysku. Blizsza wiadomość udzieli kancelarja adwokata dra **M. Sietnickiego** we Lwowie ul. Sykstuska 1. 21.

200 sztuk owiec, skopów, mu na sprzedaż Jabłonów Suchostaw. 456

Szybka, sumienna i punktualna ekspedycja anonsów do wszystkich głównych krajowych dzienników. Lwów Ajencja anonsów „Impressa”.

Kasy ogniotrwałe poleca najtaniej „Elster” główna trafikta ul. Halicka. 207

Kamień do budowy i szuter do betonu sprzedają. Dido Gródecka 67. 356

Do kantoru przemysłowego poszukuje praktykanta (chrześcijanina) z dobrego domu z ukończoną 4 klasą realną lub gimnazjalną. Podania należy wnosić do ekspedycji Kurjera pod 1000 P. 492

Uczeń VI. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji na czas wakacji we Lwowie. Wiadomość w administracji. 491

Zdolny guwerner poszukuje lekcji na wieś od 15. lipca dla dzieci szkół normalnych. Udzielać może początków gry na skrzypcach, świadectwa i rekomendacje. Łaskawe zgłoszenia Guwerner u księdza w Bojańcu p. Turynka. 495

Magister farmacji wyznania chrześcijańskiego potrzebny do apteki Władysława Lachowicza w Jaworowie. 494

Do l. poste restante, Załóżce. 6. bm. wysłałem list pod podaną adresą, a 18. bm. drugi. Oczekuję odpowiedzi „Znany”. 497

Młodzieniec, z 7 kl. gimnaz. inteligentny, lat 21, poszukuje stosownej posady. „Zdolny” poste restante Nadwórna. 488

Realność do sprzedania w pięknym położeniu w Winnikach. Tamże 2 pokoje z kuchnią na świeżem powietrzu. Blizsza wiadomość u Hermana w Sądzie. 493

Obok realności 18. Zielona róża na konfitury z latreczli Kazanłyku w Bułgari. 490

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu

4, 3 pokoje est. 2 pokoje, przed-4, pokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9 — 12 i 3 — 5.

Do wynajęcia w kamienicy ul. Czarnieckiego 1. 12 obok c. k. na miastulcu od 1. lipca na II-gim piętrze w oficynach: pokój, alkierz, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica; od 1. października na II. piętrze na froncie, 3 pokoje, salon, przedpokój, kuchnia, komora, strych i piwnica. 536

4 pokoje, przedpokój, spiżarnia, strych i piwnica zaraz do wynajęcia ul. Pańska 1. 2. I. piętro. 419

2 pokoje, kuchnia, strych, piwnica. Pokoje kawalerskie. Lyczakowska 1. 13. 483

6 pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia, weranda, ogród na I. piętrze w willi od 1. lipca ul. Czarnieckiego 1. 26.

4 pokoje, przedpokój, spiżarka, strych i piwnica zaraz do wynajęcia na dle ul. Pańska 1. 2. 420

Cetnerówka, zaraz do wynajęcia większe i mniejsze pomieszkania na sezon letni. 435

Eleganckie 2 pokoje, nyz, kuchnia z przynależnościami Długosza 16. 461

Dwa letnie pomieszkania umeblowane, z kuchnią, tuż koło Welfdzirza, w uroczym położeniu, wśród ogrodu do wynajęcia. Blizsza wiadomość: „Telichowski, p. Welfdzirz”. 479

Do najęcia Magazyn duży około 160 metr kw. na skład materiałów palnych przy ul. Pijarów 11. Blizszej wiadomości udzieli p. W. Weiss, Jagiellońska 4. 468

Plac Akademicki 1. 1. Stajnia na 4 koni i wozownia, zaraz do wynajęcia. 496

Letnie mieszkanie w Manasterze przed Roźniatowem blisko stacji kolejowej w Krechowicach, o 2 lub 3 pokojach, przedpokojem, kuchnią z dwoma wychodami jest zaraz do najęcia. Powietrze i okolica górską, las, kąpiel rzeczna w miejscu. Blizsza wiadomość 30. Batoiego oficyn na prawo drzwi 9. 486

Ul. Sapielny 27. B. zaraz: parter trzy pokoje i przynależności, ciepłe i suche za mierną ceną. 489

Płaszczki gumowe męskie, damskie, wojskowe i liberyjne w najnowszych fasonach.

Kapuzi gumowe z kolnierzem, poleca jedyny główny skład wszelkich wyrobów gumowych

R. Krimmera we Lwowie, hotel francuski.

W Samborze jest do wynajęcia obszerny lokal **na kawiarnię lub restaurację.**

Blizsza wiadomość w agencji „Impressa” Lwów.



Fabryka maszyn T. BREDTA w OTTYNJI oddaje **Ławki ogrodowe** bez poręczy po 12 złr., z poręczami po 14 zł. sztuka.

Proszę porównać i przekonać się, że nigdzie tak tanio i tak dobrze nie kupi jak w składzie

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Kopernika liczbą 2.

Najtańsze źródło zakupu wszelkich artykułów gospodarskich, technicznych, aptecznych, farbowych, gumowych i t. p. w najlepszej jakości.

Wiadomą jest rzeczą, że najmocniejsze i najwyborowsze szczotki, znachodzą się w tym handlu, niechajże każdy kupując szczotkę do froterowania, zamiatania, szurowania lub co innego, żąda cennika a przekona się i pożałuje, że tyle codziennych potrzebuje, nie kupując u źródła, tak bardzo przepłacił.

Na prowincję wysyła się cenniki na każdorazowe żądanie franco i gratis a wysyłki uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Leopold Lityński, Lwów, Kopernika 2.

Najtaniej
Benedykta Schrolla Syna
w Braunau

Chiffony, Shirtingi, Dymy, weby górskie etc.
poleca

skład c. k. uprz. fabryki płócien i stołowej białiny

Ed. Oberleithnera Synów
Filja we Lwowie

plac Marjański 1. 8.
Cennik na żądanie
gratis i franco.

HANDEL

HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjański 10.

poleca zbioru majowego

1/2 kilogr.	Congo	złr. 1.60
	Souchong czarna	" 2.-
	zbiór majowy	" 3.-
	Kaysow czarna	" 4.-
	Wysiewki herbaciane	" 1.30
Wysiewki z najlepszych herbat	" 1.60	

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.



Zniżenie ceny koksu.

Koks, koks, koks.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 złr. za wagon = 10.000 kilogr., loco dworzec Lwów.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wszelkie papiery wartościowe

jako to: listy zastawne Towarz. kredyt. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, Renty, prorytety itp. sprzedaje po najtańszym kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Wydawnictwo Gazety losowań „NADZIEJA”. Prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie Successeurs.

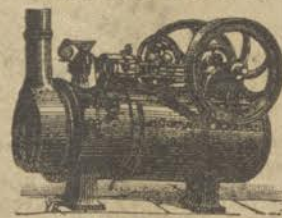
31 et 33, rue Boinod, a Paris.

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

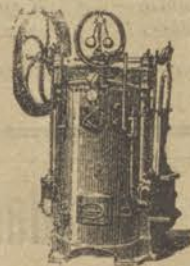
Cztery Medale Złote na Wystawie powszechnej w Paryżu roku 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH

Maszyny parowe horyzontalne pół-stałe
Kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.



Maszyny parowe prostopadłe pół-stałe o sile 1 do 20 koni.



Maszyny parowe horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały na Wystawie w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów z wszelkimi warunkami.

Niezbędne

w porze letniej są w każdym domu

SYFONY

do fabrykacji wody sodowej w różnych wielkościach z przepisem użycia.

Soda i kwas do tychże.

Soki owocowe

we wszystkich smakach we fiaskach po 1 lit., 1/2 lit. i 1/4 lit. najtaniej

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 1. 38.

HANDEL

PŁOCIEN I BIELIZNY Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikoweni i faldkami (zakładkami) po złr. 2.75 i 3

Koszule kolorowe, bretonowe i szfortowe po zł. 2.00 i 2.75.

Koszule nocne po złr. 1.65 2, zdobione na wzór ukraińskich po złr. 2.40, 2.60 i 3.

Koszule dla chłopaków po 1.40 i 1.60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95, 1 zł. 1.10.

Półkoszulki z kołnierkami 50 ct

KALESONY

po zł. 95, 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.80.

Chustki płócienne, tuz. po zł. 2.40.

Kaftanki letnie od potu bawełn. i siatkowe po 60, 90 do zł. 1.40.

Bieliznę letnią wełn prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej.

Kontrolora dóbr

rutynowanego, z dobrimi świadectwami i referencjami poszukuje Zarząd dóbr Medyka.

Ważne dla rolników!

GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE we Lwowie

utrzymuje na składzie oprócz superfosfatów z czystej mączki kościanej, guano, fosforytów, mączki z żużli Thomasa, także jako najodpowiedniejszą w obecnej porze do zasilania posiewów buraków cukrowych i pastewnych, owsa i jęczmienia, kukurudzy na paszę zieloną, chmielu i tytoniu, niemniej mieszanek.

SALETRE CHILIJSKA

po cenach najumiarkowańszych przy gwarancji składników.
Ponieważ zapas saletry chilijskiej jest już nieznaczny, uprasza o rychłe zamówienia.

Syrop ziołowo-słodowy dra Seeburgera.

Znakomity i wyrobowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym, krtani, kłuszkowi, chrypcy i t. d.

Cena butelki wraz z przepisem użycia 50 centów.

Główny

SKŁAD



w aptece pod

srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Pewna pomoc dla cierpiących na hemoroidy.

KAPIEL NASIADOWA

bez bolesnego ciśnienia do dna wanny.
Kąpiel nasiadowa, też bez wanny nasiadowej.
Kąpiel nasiadowa w zwykłej miednicy, „Lavoir”.
Kąpiel nasiadowa z automatyczną cyrkulacją wody.
Wszystko to p. daje nowo wynal. ziona, we wszystkich państwach patentowana, z kauczuku sporządzona przez lekarzy uznana

poduszka higieniczna do kąpieli

(Patent Alter).

Sprzedaż detaliczna we wszystkich składach artykułów chirurg. i higien.

Ceny: Ia złr. 4.50, IIa złr. 4.

odsprzedający otrzymają odpowiedni rabat.
Główny skład dla Austro Węgier, księstw naddunajskich i Rumunji

J. N. SCHMEIDLER

c. i k. nadw. fabrykant wyrobów z gumy i celulozy.
Wiedeń VII., Stiftgasse 19. i I. Rothenurmstr. 1.

Dampfsäge-Verkauf.

Wegen Beendigung der Lieferung wird ein bis jetzt im Betriebe gewesenes, in gutem Zustande befindliches, completes Dampfsägewerk, bestehend aus Dampfkessel, Dampfmaschine von 24 Pferdestärken, eisernem Gatter, Kreissägen etc. für den billigen Preis von fl. 5000., zum Abbruch verkauft.

Das Werk befindet sich 4 Kilometer von den Bahnh. station Osielec bei Jordanow.

Carl Weisshuhn in Troppau.